Nr. 228. We Lwowie — Sobota dnia 15. Września 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Aministracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski, 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M: Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zwrot ku przemysłowi.

Lwów, d. 14. września.

Gorącem sercem powitaliśmy onegdaj zgromadzonych ze wszystkich stron kraju członków Towarzystwa gospodarskiego, mających uczcić pięćdziesiątą rocznicę założenia wielkiej tej i w zasługi płodnej instytucyi. Cytując mądre słowa jej założyciela i pierwszego prezesa, stwierdziliśmy, że Towarzystwo wiernem było zakreślonemu u swych zaczątków programowi a życząc mu powodzenia na przyszłość, wyraziliśmy niepłonną nadzieję, że i w dalszych kolejach naszego narodowego rozwoju — jak dotąd — kierującą zatrzyma swą rolę.

Nie bezpodstawną była ta nadzieja, gdyż już na tem samem jubileuszowem zebraniu ziszczoną poniekąd została.

Podobnie, jak zawiązanie samo, tak i jubileusz wypadł na taką ekonomicznego położenia chwilę, w której rolnictwo w trudniejszych niż kiedykolwiek znalazło się warunkach.

Wiceprezes Towarzystwa prof. T. Pilat wymownie tę pierwszą chwilę zdefiniował. Cena pszenicy schodząca do 2 zł. a nawet niżej za korzec — to mógł być — prócz innych, wyższych — pewnie potężny motyw, aby rolnicy czując się nad brzegiem przepaści, zwołali się do wspólnej rady i wspólnej pracy. Wynikło stąd hasło podniesienia poziomu rolnictwa i zbliżenia go do typu zachodniego postępowej intenzywności, która podnosząc wprawdzie wysokość cyfry obrotu, zapewniła zarazem czystą nadwyżkę, co błogosławieństwem się stało dla kraju i do tego doprowadziło, co na wystawie dzisiejszej skonstatować możemy, że rolnictwo podniosło się. Jaką Towarzystwo w tym ruchu odegrało rolę, wskazuje choćby uznanie i zachwyt, jaki dział wystawy bydła wywarł na obcych nawet rolnikach.

Lecz jakby dla ziszczenia słów Pilma — chwila tryumfu zarazem chwilą nowych rozczarowań... Postęp rolniczy nauczył lepiej i więcej produkować i przez lat szereg podnosił i żywił... Ceny wznosiły się i spadały — jakoś... aż nagle znacznie spadły — jeszcze nie wprawdzie do owczesnego fatalnego poziomu — ale do punktu, w którym wartość mimo zdobytego kierunku znowu zakwestyonowaną zostaje.

Dzisiejszej tej chwili definicyę przedstawił wiceprezydent Izby wiedeńskiej p. Dawid Abrahamowicz. Skonstatowanie postępu naszego rolnictwa, choć ten postęp nie dorównał rezultatom osiągniętym w tym samym czasie u postronnych, skoro np. produkcya zboża na obszarze równym sumie powierzchni Czech i Morawy od tamtejszej o 30% jest niższą — ale zarazem skonstatowanie niedorzeczności tego postępu wobec dzisiejszych konjunktur targu zbożowego, — oto treść pełnego myśli referatu, w którym osobistość znanego fachowca w sprawach podatkowych w całej pełni umiała wystąpić.

A że samo już postawienie podobnego referatu na porządku tego zgromadzenia było objawem potrzeby chwili i potrzeby sformułowania programu najbliższej przyszłości — dowodem zarówno konkluzye referenta, tak z przekonaniem zgromadzonych zgodne, jakoteż nieposzlakowane wystąpienie młodszego jego kolegi posła Wielowieyskiego.

Podniesienie uprawy roślin handlowych oraz przemysłu rolniczego — oto droga, którą referent wskazał na czas dzisiejszego przesilenia, które jak uspokajał, podobnie jak inne, przejściowem jest tylko okresem. W ciemniejszem świetle przedstawił tę sytuacyę p. Wielowieyski. Może to przejdzie, mówił, ale nim słońce zejdzie, co się stanie z tą warstwą co dziś jeszcze stanowi rdzeń narodu? Czy nie czuje się ona pod grozą zagłady, jeśli nie pojmie, że dzień dzisiejszy jest dniem stanowczego zwrotu w kierunku ekonomicznej pracy ku czemuś innemu, co stanowi bogactwo krajów oświeconych, a na tej tu wystawie w słabych tylko przedstawia się szczątkach?

Odpowiedź na to pytanie dał mowca stwierdzeniem, że ta potrzeba zwrotu w kierunku przemysłu nietylko rolniczego, ale całego wielkiego przemysłu, potrzebnego zarówno ze względu na konsumcyę krajową, jak konieczność rentowniejszego umieszczenia kapitałów krajowych jak i pracy — odczutą jest z całą świadomością właśnie wśród warstwy społecznej, która w składzie Towarzystwa główną odgrywa rolę. „Wielu już ludzi młodych, inteligentnych i pełnych najlepszych chęci, mówił dr. Wielowieyski, weszło już na nową drogę i podjęło walkę z trudnościami początków wśród ciężkiej nad nimi obcej konkurencyi. Popchnęła ich konieczność, lecz rezultaty, „płacz bierze powiedzieć" — nie odpowiadały oczekiwaniom słusznym i nie dały nagrody uczciwej pracy."

Nie błędne zasady tu winne. Wina złego w tem, że „kształceni humanitarnie nie nauczyliśmy się jeszcze rzemieślniczej pracy, co tworzy wielkie dzieła".

Najlepsza inicyatywa, puszczona samopas bez opieki, rady, organizacyi, marnuje się, zniechęca zapędy, podcina skrzydła rzutkich elementów, które gdzieindziej wspaniale święciłyby tryumfy — rzecz to wiadoma. Stąd wniosek, że organizacyi tej potrzeba.

Myśl tej organizacyi już kiełkowała i gorących znalazła adeptów. Ale dobrze jest, by się schroniła pod opiekuńcze skrzydła Towarzystwa, które ma już na tem polu takie zasługi, jak zawiązanie Towarzystwa leśnego, a przedewszystkiem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, które pod jego egidą do tak wspaniałego doszło rezultatu! „Niech z tego miejsca — mówił wczoraj dr. Wielowieyski na zgromadzeniu Tow. gospodarskiego — wyjdzie słowo, które zgromadzi razem wszystkich tych, co widząc konieczność zwrotu weszli lub chcą wejść na nową płodną acz trudną drogę. Niechaj ludzie, którzy dotąd więcej pomysłowością jak fachową są zbrojni wiedzą, zastanowią się nad tem, jak wiedzy tej poszukać. Niech wspólnie zużytkują nabyte doświadczenia i doznane zawody. Niech ściągną do swego grona takich, którzy im dadzą wskazówki, opracują plany, zbadają warunki tych gałęzi produkcyi przemysłowej, które w kraju najłatwiej rozwinąć się mogą. Niech wysyłają z pomiędzy siebie chętnych w obczyznę, gdzie się napatrzą produktywnej pracy i wrócą zdolni do jej podjęcia u siebie. A wtedy nie będzie już nieostrożnych, którzy samopas dziś porywają się na dzieła wielkie — bezsilni i bezbronni. Wtedy kapitał i praca krajowa pójdą na właściwe tory — szybko i pewnie pójdą i doprowadzą do rezultatu i pociągną za sobą kapitały zagraniczne, które tylko czekają chwili, w której będą mogły rękę nam podać."

Jednomyślne uznanie i poklask, jakie towarzyszyły tym wywodom, dowodzą, że są one prawdziwym wyrazem ekonomicznego położenia, które wymaga zwrotu znacznej części naszych sił produktywnych w kierunku przemysłu. Charakterystyczny to objaw, że to się nie stało wśród rolników, tej konserwatywnej warstwy społecznej, która zazwyczaj niechętnie wychodzi po za ścisły zakres tradycyjnego zajęcia. Przyklaskujemy mu całem sercem, bo w nim widzimy zadatek lepszej przyszłości.

Jubileusz Towarzystwa gospodarskiego nie mógł lepszego wydać kwiatu, jak uchwalając wniosek polecający komitetowi wzięcie w swoje ręce i wprowadzenie w czyn sprawy organizacyi inicyatywy przemysłowej.

Kongres Trades-Unions.

Londyn d. 8. września.

Doroczny zjazd Trades-Unionów, 27-my z rzędu, odbył się w tym tygodniu w Norwich. Wybór padł na miasto i okręg, w których idee i zasady reprezentowane przez potężną organizacyę stanu robotniczego, nie są rozwinięte w tym stopniu, co w innych. Nie można jednak przewidzieć, aby przebieg tegorocznego kongresu przyczynił się do propagandy; można nawet powiedzieć, że rezultaty będą raczej wprost przeciwne.

Oddawna było wiadomo, że istnieje rozdwojenie pomiędzy stowarzyszeniami robotniczemi, ujawniające się w ich centralnej dyrekcyi. Podczas, kiedy tak zwany stary Trades-Unionizm obstawał przy owej tradycyonalnej polityce samorządu, oraz inicyatywy indywidualnej, które wyemancypowały stan robotniczy i uczyniły go niebezpiecznym rywalem kapitalistów i pracodawców, wytworzyła się jednocześnie druga grupa, ciążąca coraz wybitniej ku socyalizmowi państwowemu, ku interwencyi państwa w sprawy rolnicze i ku ideom kolektywizmu. Walka pomiędzy obu grupami trwała uparta, ale dotąd stary, tradycyonalny Trades-Unionizm był górą. Sekretarzem i wielkorządcą centralnego komitetu był zawsze wybierany członek parlamentu, p. Fenwick, a sama jego obecność świadczyła, że polityka stowarzyszeń będzie, jak dotąd, radykalna w zasadach, ale praktyczna. Obecnie stronnictwo starsze wyszło pobite i na miejsce p. Fenwicka kongres wybrał p. Wooda, który będzie jako wyznawca idei i polityki innej, prowadził stronnictwo robotnicze na inne szlaki.

Co wybór ten znaczy — przyszłość pokaże. Na chwilę bieżącą przypada jedynie ocena obrad i rezolucyj, powziętych na zjeździe w Norwich. Znajdowało się na nim 880 delegatów, reprezentujących 2½ miliona robotników. Ale znajdzie się może klucz do decyzyi zjazdu, gdy się weźmie na uwagę, że z górą 100 delegatów, reprezentujących stowarzyszenia robotnicze, nie należy bynajmniej do liczby robotników z zawodu, lecz do agitatatorów, publicystów i polityków. Teorya wzięła górę nad praktyką.

Pierwsze dni obrad poświęcone były dezyderatom prawodawczym. Zażądano ponownego przedłożenia parlamentowi billu o odpowiedzialności pracodawców za szkody, poniesione przez robotników. Czytelnicy przypominają sobie, że bill ten, przeszedłszy zwycięsko izbę gmin, został tak tendencyjnie spaczony przez lordów, że rząd wolał go wycofać całkowicie, zgodnie z życzeniem, wyrażonem przez komitet unij robotniczych. Wyrażają mu one wdzięczność za tę politykę i przypominają obietnicę. Chociaż żądają radykalniejszego billu, prawdopodobnie rząd przedłoży bill zeszłoroczny bez żadnej zmiany, aby przyspieszyć rozwiązanie.

Zażądał dalej kongres, ażeby przedłożono parlamentowi bill o pensyach dla deputowanych i o ponoszeniu wydatków wyborczych przez okręgi wyborcze. W ten tylko sposób demokratyczny duch będzie mógł przedostać się do parlamentu i złamać oligarchiczną tradycyę. Ponieważ to życzenie znajduje się w programie newcastelskim, nie ma wątpliwości, że rząd go wysłucha.

Jak się samo przez się rozumie kwestya 8-godzinnego *maximum* pracy w kopalniach zajęła wybitne miejsce pomiędzy obradami zjazdu. P. Fenwick, wierny swej dotychczasowej taktyce, stawiał wniosek, ażeby ze względu na różnicę zapatrywań, jaka istnieje pod tym względem pomiędzy ludnością górniczą, pozostawioną została każdej grupie kopalnianej swoboda decyzyi. Ale stronnictwo socyalistyczne znaczną większością postanowiło, że prawnie przez parlament powinną być ustanowiona norma 8 godzin dla wszystkich bez wyjątku kopalni. Zdanie to zatryumfowało. Co się stanie, jeżeli parlament istotnie takie prawo wyda, w hrabstwach Northumberland i Durham, gdzie kilkakroć sto tysięcy górników tego ograniczenia nie chce, przewidzieć niepodobna. A raczej można przewidzieć, że izba gmin, któraby była bill o dowolności godzin pracy przyjęła, nie weźmie na siebie odpowiedzialności przymusowego billu. Kwestya, zamiast zbliżyć się do rozwiązania, zostanie przez tę niebaczną taktykę odłożoną do kalend greckich. Z tej decyzyi można już było przewidzieć późniejszą porażkę p. Fenwicka, o której wyżej była mowa.

Ale nie dość na tem. Kongres na wniosek p. Keir Hardie, tego socyalistycznego członka parlamentu, który najzasłużeńszych działaczów emancypacyjnych proletaryatu, jak Johna Burnsa, traktuje jako reakcyjnego *bourgeois*, powziął rezolucyę o upaństwowieniu nietylko ziemi, nietylko kopalni, ale wszystkich narzędzi i środków wytwórczości ekonomicznej i rozdziału zasobu społecznego. Jest to kolektywizm czysty i nieposzlakowany! Naturalnie, że nie było mowy o sposobie, w jakim to upaństwowienie ma się odbyć. Ograniczono się do postawienia i do przyjęcia zasady. Ponieważ przyjęto tę rezolucyę bez oporu, można pocieszać się nadzieją, że uczyniono to teoretyczne ustępstwo dla zaspokojenia wymagań krańcowego skrzydła w silnem przekonaniu, że taka rezolucya do żadnych praktycznych nie doprowadzi następstw. W tem właśnie leży omyłka i następstwa nie dadzą na siebie czekać. Dotąd na międzynarodowych robotniczych zjazdach delegaci angielscy stawiali czoło kolektywizmowi i reprezentowali zdrowy rozsądek; na przyszłość będzie inaczej. W każdym razie tutaj, na gruncie miejscowym, Trades-Unions odrazu stracą to uprzywilejowane stanowisko, które dotąd zajmowały i szczerze nad tem ubolewać powinien każdy stronnik demokratycznego postępu.

Ograniczenie wolności adwokatury.

Lwów 14 września.

Głównym punktem programu zjazdu niemieckich adwokatów, odbytego dnia 11 bm. w Stuttgardzie, były obrady na temat, czy i o ile jest dopuszczalnem ograniczenie wolności adwokatury. Ponieważ temat ten żywo interesuje nietylko nasze koła prawnicze ale i szerszą publiczność, podajemy szczegółowo przebieg obrad sztuttgardzkich.

Referent radca dr. Pemsel z Monachium, wspólnie z korreferentem radcą Levy z Berlina postawili następującą rezolucyę: „1) Zasadnicze ograniczenie wolności adwokatury, w szczególności przez wprowadzenie ustawowego badania potrzeby ilości adwokatów, jest niedopuszczalnem i rzeczywistemi stosunkami nieuprawnionem. 2) Leży w interesie umiejętności prawniczej i godności stanu adwokackiego, aby przedwczesny dostęp do adwokatury przez ustawowe wprowadzenie egzaminów sędziowskich po dwuletniej praktyce, uniemożliwiony został. 3) Inne, wymienione w ustępach 3 i 4 pruskiego zarządzenia ministeryalnego z 19 marca 1894 środki są zbyteczne i należy je w interesie umiejętności prawniczej znieść."

Po postawieniu tej rezolucyi dodał dr. Pemsel: Zasadnicze ograniczenie wolności adwokatury nie jest ani ze stanowiska politycznego, ani moralnego wskazanem. Przepełnienie stanu adwokackiego, którego zaprzeczyć zresztą nie można, nietylko w tym zawodzie daje się zauważyć; przepełnienie bowiem jest obecnie cechą wszystkich zawodów naukowych. Z drugiej zaś strony nie należy zapominać, że w ostatnich 15 latach, szczególnie w wielkich miastach, pomoc adwokatów o wiele więcej stała się potrebną i poszukiwaną. Istnieje tylko jedno złe, mianowicie co do kwalifikacyi młodych adwokatów, gdyż każdy młody referendarz, skoro tylko złoży państwowy egzamin, może otwierać kancelaryę adwokacką. Jest zaś rzeczą naturalną, że takiemu młodemu adwokatowi brakuje praktycznego uzdolnienia.

Korreferent Levy oświadczył się także przeciw ograniczeniu wolności adwokatury, dodał jednak, iż należy zwrócić uwagę na to, że w wielu miastach znajduje się mnóstwo adwokatów, którzy nie mają dostatecznych dochodów, skutkiem czego w stanie adwokackim poczyna się wyradzać proletaryat. Zwrócił także uwagę na to, że w ostatnich latach stosunek między sędziami a adwokatami staje się coraz gorszym. Zasady wolnej konkurencyi nie można stosować w zawodzie adwokackim. Adwokatury nie można także porównać z żadnym innym zawodem obywatelskim; adwokatura jest publicznym urzędem, który nigdy nie może utracić potrzebnej mu i należnej godności. Wzmiankowane jednak wyżej usterki grożą stanowi adwokackiemu obdarciem go z jego godności. Dlatego w rezolucyi zaproponował ustawowe wprowadzenie egzaminów sędziowskich po dwuletniej praktyce. Zarzut, jakoby zarządzenie takie było początkiem *numerus clausus* przypomina zarzut, że wprowadzenie konstytucyi jest początkiem zniesienia monarchii. Przeciwnie, zarządzenie takie przeszkodzi wprowadzeniu *numerus clausus*. Przecież w Austryi istnieje siedmioletnia praktyka a zarządzenie to w skutkach swoich okazuje się znakomitem.

Adwokat Löwenstein stanowczo wystąpił przeciw rezolucyi referentów; znaczyłaby ona to samo, co ograniczenie wolności adwokatury. Jest on zdania, że istniejący obecnie czas przygotowawczy jest zupełnie wystarczającym do nabycia

---

15

Kowale własnej doli.

Z kroniki podolskiej

napisał

Did.

[Ciąg dalszy.]

— Marylko! Moja Marylko!... Przemów... Człowiek dużo może... Ja o tamtej zapomnę, będę ci mężem... Dwie niedole wydadzą kwiat szczęścia! Spojrz na mnie Marylko!...

Ona nie patrzyła, słyszała może — nie wierzyła już pewnie.

Świadczące jeszcze o życiu ciepło jej ciała, pomimo okropnej chwili niepewności, wchodziło weń, przebiegało nerwy, nurtowało w żyłach, burzyło krew, mąciło myśli, przyprawiało cały organizm o dziwne drżenie, rozpłynęło się w końcu przedsmakiem rozkoszy... A zbrodniczy księżyc, śląc im pocałunek ostatniemi promieniami, bódł niebo rogami swojemi.

Zerwał się Bohdan, skoczył do źródełka, napełnił kapelusz wodą, bryznął ożywczym strumieniem na omdlałą Marylkę, sam swoje pałające skronie zwilżając zimną wodą. Marylka nie dawała znaku życia. Jakaś myśl mu strzeliła, odszedł, zawrócił znowu, ukląkł, wsuwając Marylce pod głowę swój kubrak, rozpiął ściskający ją stanik; zdjął z siebie krzyżyk, po matce jedyną pamiątkę, zawiesił jej na szyi i odszedł aż teraz dopiero.

Zbiegł raczej z góry, wpadł do najbliższej chaty Semka.

— Chodź za mną — rozkazał.

Semko, widząc wzburzoną twarz pana, e nic nie pytał, poszedł.

— Słuchaj Semku — przemówił Bohdan, biorąc go za rękę i kurczowo ściskając dłoń chłopa — przysięgnij tu przed tą figurą, że nikomu nie powiesz, coś widział...

Przelękły Semko patrzył na swojego pana, wahał się.

— Przysięgnij Semku!

Chłop nie mógł się już oprzeć prośbie, jaka zadźwięczała w głosie Bohdana.

— Przysięgam.

— Patrz, oto leży panienka ze Słobódki, zemdlała; bierz ją, nieś, powiedz, że koń ponosił, że spadła z konia...

Semko niósł narzucony mu ciężar, Bohdan szedł za nim; rzucił ostatnie spojrzenie na niknącego w ciemnościach Semka, zboczył do uwiązanego konia Marylki, wyłamał po drodze pręta, odwiązał konia, uderzył...

Koń skoczył w stronę Słobódki, niosąc trwogę i niepokój.

Rozesłano na wszystkie strony gońców, ci spotkali Semka, rozpytali o wszystko, zabrali panienkę, przynieśli.

— Co, jak, gdzie?..

Opowiedzieli, co słyszeli od cudzego chłopa.

— Szukać go, rozkazał Słobodecki.

Lecz Semko wpadł, jak kamień w wodę.

Pani Słobodecka spostrzegła błyszczący krzyżyk na szyi córki, światowe panny nie zwykły nosić krzyżyków, bo to strojom przeszkadza; zdjęła, zaniosła mężowi, odczytali „matka błogosławi Bohdana" i zwróciła krzyżyk Marylce.

Więcej wiedzieć nie chcieli i posłali po lekarza.

XI.

Nazajutrz zaszedł niesłychany fakt w Nowosiółce; słońce cisnęło pierwsze promienie, najospalszy z praktykantów przecierał oczy, a dziedzic nie krzątał się jeszcze koło gospodarstwa leżał wyczerpany, bezsilny, chory.

Przyjechał Erdman, poszedł go odwiedzić.

— Co panu?

— Rozbity jestem, trochę niezdrów, ale to do jutra przejdzie.

— Co mi pan takie rzeczy prawisz, już dzisiaj wyglądasz jakby po ciężkiej chorobie; zwierz się, przyjaciel jestem, pan wiesz o tem.

Bohdan milczał, Erdman nie wypytywał.

— A wie pan, rzucił po chwili Bohdan, że będziemy mieli proces.

— Z kim, o co?

— Słobodecki chce nam fosforyty odebrać.

— Jakim prawem?

— Musi tam być jakaś niedokładność w papierach, niewiem, jeszcze nie przejrzałem.

— Dawaj je pan tu, gdzie one są?

Bohdan podał kluczyki i wskazał, w której szufladzie biurka umieścił papiery.

Jedno mapy tylko wykazywały, że góry, które przed trzydziestu laty należały do Słobódki, włączono następnie drogą zamiany gruntów do łanów Nowosiółeckich.

— Twierdzisz pan, że to już wszystkie dokumenty?... Dziwna! Trzeba posłać po starszych gospodarzy, może pamiętają. Nie zmęczy to pana?

Bohdan zaprzeczył.

Przyszli gospodarze, skłonili się.

— My tu do jasnego dziedzica szli ze skargą, ale dowiedzieli się, że zasłabli, taj wrócili. Ludzie Słobodeckiego pana napędzili nasze konie z pastwiska.

Erdman skoczył jak oparzony.

— A wy co, z pierza czy z mięsa?.. Żeby pozwalać bezprawnie spędzać konie!

— Tam małe tylko chłopaki byli — tłómaczył się chłop, skrobiąc w głowę — drugi raz nie dano.

— Słuchajcie no gospodarzu, zwrócił się Erdman do najstarszego, nie pamiętacie wy, kiedy to pastwisko do Nowosiółki przeszło?

— Czemu nie... Będzie ze trzydzieści roków, my ot z Ołeksą kopce sypali; nieboszczyk pan pomieniali się, oddali pole za górą.

— Dobrze. Ja jadę i dzisiaj jeszcze wyślę list do Junoszy, nie choruj mi pan tylko.

Rozniosło się wnet po wsi, że Słobodecki chce odebrać dziedzicowi góry, i że dziedzic zasłabł ze zgryzoty. Zebrali się gospodarze na radę, chodziło im bowiem o pastwisko, aż tu powracający chłop z pola dał znać, że tam już kopią ludzie Słobodeckiego.

— Hde nasze ne propadało — krzyknął Semko.

Poszli w kilkunastu, Semko po drodze zaprosił na czarkę.

Zastali na spornem miejscu oficyalistę Słobodeckiego, przedsiębiorcę skupującego fosforyty, żydka faktora i kilku robotników. Obili oficyalistę, obili żydka faktora.

— A wy idit' z Bohom, zwrócił się któryś do kopiących chłopów — taj skażit' swojemu panowi, szczo jeho także poturbujem.

— Oj, poturbujem, dorzuciła reszta.

Niebawem przyszła odpowiedź z Kamieńca. Młody adwokat, zastępca Junoszy, pisał, że ten ostatni wyjechał na Ukrainę w sprawie dziedziczenia po zmarłym bracie; co się zaś tyczy samego interesu, nic dzisiaj zadecydować nie można, potrzebowałby bowiem wprzódy widzieć się osobiście z Bohdanem i przejrzeć papiery.

Jednocześnie otrzymał Bohdan list następujący:

Kochany Bohdanie!

Przypuszczam, że nie wiesz o warunkowej zamianie gruntów, jaka miała miejsce pomiędzy mną a nieboszczykiem twoim ojcem i tej niewiadomości przypisuj ów napad w polu na moich ludzi. Posiadam autentyczny dokument, podpisany przez nieboszczyka ojca twojego i żonę moją w obecności pp. Junoszy i Olchowieckiego, na mocy którego uczyniliśmy w 1852 r. zamianę gruntów, z tem jednak zastrzeżeniem, że gdyby się to okazało dla jednej ze stron niedogodnem w przyszłości, ma prawo zażądać ta strona powrotu do *status quo ante*. Przyznasz, że byłoby naiwnością wyrzekać się na twoją korzyść fosforytów, które do nas należą, w tym roku oba pola odłoguję, najodpowiedniejsza więc chwila, ażeby każdy powrócił do swojej własności. Mam nadzieję, że nie zmusisz mnie do rozpoczynania kroków sądowych i w tem przeświadczeniu ściska ciebie zawsze życzliwy

Wojciech Słobodecki.

List ten pozostał bez odpowiedzi, natomiast pospieszył Bohdan do Kamieńca dla narady z adwokatem.

Długo zastanawiali się nad tem, coby miało znaczyć sypanie granicznych kopców, czego dowodziły mapy, zawsze jednak brakowało Bohdanowi prawnego dowodu o własności spornego pola, i jedynym rezultatem tej konferencyi było moralne przeświadczenie obydwóch, że człowiek, który tak haniebnie nadużył zaufania swoich kredytorów, mógł i zniszczył zapewnie decydujący w tej sprawie dokument, mając po temu jak najlepszą zręczność, kiedy był jeszcze opiekunem Bohdana.

(C. d. n.)

wykształcenia i uzdolnienia adwokatowi potrzebnego. Kto w tym czasie niczego się nie nauczy, nie nauczy się także niczego w okresie dwuletnim, proponowanym przez referentów, jako praktykę celem dopuszczenia do egzaminu sędziowskiego. Najgorszem jest, że obecny czas przygotowawczy niedostatecznie jest wyzyskiwanym tak przez studyujących, jak przez referendarzy. Jest rzeczą znaną, że na uniwersytetach wykłady odbywają się tylko przez 5 miesięcy, a uczęszczanie słuchaczów wiele pozostawia do życzenia. Słuchacze dopiero na krótki czas przed egzaminem zaczynają rzeczywiście pracować. Tu należy reformować; a wcale nie jest słusznem zmuszać ludzi w wieku od 26 do 27 lat, którzy już złożyli drugi egzamin państwowy, jeszcze do dwuletniej praktyki, kiedy tymczasem w innych zawodach ludzie w tym wieku mają już samoistne stanowiska. Jest on starym adwokatem i stwierdzić może, że wielu młodych referendarzy, którzy natychmiast po złożeniu drugiego egzaminu państwowego kancelarye adwokackie pootwierali, doskonale wywiązali się ze swego zadania.

Ustawa uznaje 21-letniego młodzieńca pełnoletnim, w 25 roku daje mu czynne i bierne prawo wyborcze, dlaczegoż miałaby go dopiero w 30 roku jego życia uważać zdolnym do prowadzenia adwokatury. Naturalną konsekwencyą takiego zarządzenia byłoby wprowadzenie *numerus clausus.* Rezolucya referentów kryje w sobie niebezpieczeństwo, że wielu młodych ludzi, którzy z przyczyn politycznych lub czując w sobie ducha niezawisłego wybraliby stan adwokacki, odstręczy się od obrania tego zawodu. Niepożyteczne elementy znajdują się każdym zawodzie. Nie można jednak tak wielkich ograniczeń nakładać na cały stan adwokacki z tego powodu, że znajduje się w nim kilku nieudolnych. Dwa lata praktyki u adwokata z niezdolnego prawnika nie uczynią zdolnego.

Następnie adwokaci Schelling i Steiner postawili wniosek na przejście nad rezolucyą referentów do porządku dziennego, ponieważ rezolucya ta nie usuwa zupełnie usterek w adwokaturze.

Temu sprzeciwiał się adwokat Becky i przemawiał za przyjęciem rezolucyi, gdyż adwokatura jest urzędem publicznym, nie podlegającym jednak kontroli i dlatego nie można powierzać jej niedoświadczonym rękom.

Adwokat Schlezer postawił rezolucyę: „Adwokatów mianuje rząd według ilości lat praktyki“.

Adwokat Golfeld przemawiał za wolną adwokaturą. Przepełnienie w zawodzie adwokackim, które zresztą istnieje tylko w Berlinie, a nie w innych miastach niemieckich, niczego nie dowodzi, gdyż np. w Wiedniu, gdzie istnieje siedmioletnia praktyka adwokacka, przepełnienie adwokatów jest o wiele większe.

Przemawiali dalej przeciw rezolucyi referentów, adwokaci Regensburger, Steiner, Lessel i Klöppel, aż wreszcie radca Steinbach zwrócił uwagę, że jeżeli adwokaci w krótkim czasie nie uczynią czegoś dla poprawy swoich stosunków, rząd będzie musiał przystąpić do ograniczenia wolności adwokatury.

Adwokat Payer nie zaprzecza, że istnieje wiele złego, ale nie może dozwolić, aby rządowi pozostawiono wolność działania. Nie bierze za złe referentom ich rezolucyj. Pamiętają oni dawne dobre czasy ograniczenia adwokatury i w głębi serca są za *numerus clausus.* Rezolucya ich jednak przyczynia się do wyjaśnienia sprawy. Praktyka dwuletnia nie uwolniłaby stanu adwokackiego od nieodpowiednich elementów a przedłużyłaby tylko czas próżnowania młodych jurystów. Rezultatem tej rezolucyi byłoby tylko chwilowe powstrzymanie rozwoju konkurencyi. Z tego też tylko punktu widzenia osądziłaby publiczność tę rezolucyę, a to nie przyczyniłoby się wcale do podniesienia godności stanu adwokackiego. Stan adwokacki i tak niezbyt u ogółu jest lubianym, nie należy więc niczego przedsiębrać, coby godność jego w dwuznacznem świetle przedstawić mogło.

W głosowaniu przyjęto ustęp 1. i 3. rezolucyi na wstępie przytoczonej, ustęp zaś 2 odrzucono.

Zjazd ekonomistów.

Lwów d. 14. września.

W hali muzycznej na wystawie rozpoczął się dziś o godz. 11. rano wśród przejmującego wszystkich zgromadzonych chłodu — nadzwyczajny zjazd ekonomistów.

Imieniem komitetu zjazdowego powitał zebranych w liczbie około 100 osób prof. dr. Pilat, który zaproponował na rzeczywistego prezesa zjazdu Augusta Gorayskiego, na wiceprezesów zaś: prof. Milewskiego z Krakowa, p. Muntwiłła dyr. banku z Wilna i dr. Skarzyńskiego z Poznania; na honorowych prezesów zjazdu powołano nieobecnych: prezydenta kolei państwowych dr. Leona Bilińskiego, b. ministra dr. Juliana Dunajewskiego i prezesa Tow. rolniczego w Poznaniu St. hr. Żółtowskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum, podziękował p. August Gorayski za zaszczyt, jaki go spotkał przez powołanie na prezesa zjazdu i zapewnił, że wedle swych najlepszych zamiarów i sił spełniać będzie trudne zadanie przewodniczenia tak poważnemu ciału. Mowca sądzi, że będzie wyrazem zapatrywań wszystkich, jeśli u wstępu do obrad wzniesie okrzyk na cześć monarchy, dzięki wspaniałomyślności którego możemy się rozwijać w duchu narodowym.

Prof. Pilat zaproponował jeszcze na sekretarzy zjazdu pp. mecenasa dr. Steczkowskiego ze Lwowa, Kaz. Natansona z Warszawy i adw. Robowskiego z Szubina (w Poznańskiem), Książę Sapieha powitał członków zjazdu imieniem komitetu wystawy, dziękując przedewszystkiem za uchwałę powziętą przez poprzedni zjazd w Poznaniu, co do odbycia następnego zgromadzenia we Lwowie, w czasie wystawy krajowej. Książę-prezes zachęca członków zjazdu do dokładnego zwidzenia naszej wystawy i prosi ich nie o pobłażliwy lecz o wytrawny, krytyczny sąd.

Sekretarz dr. Steczkowski odczytał z kolei pisma gratulacyjne: od poznańskiego Tow. przyjaciół nauk, które reprezentuje na zjeździe dr. Kusztelan i od krakowskiego Tow. rolniczego, zastąpionego przez delegatów: pp. prof. Milewskiego i prof. Leo.

Następnie wygłosił prof. wszechnicy lwowskiej dr, St. Głąbiński zajmujący wykład:

„Pogląd na działalność reprezentacyi krajowej około podniesienia gospodarstwz krajowego.

Sz. prelegent wskazał na wstępie na powolny rozwój przemysłu wielkiego w naszym kraju, uznanym powszechnie za rolniczy i polemizował ze zwolennikami teoryj liberalnych, negujących współudział państwa w rozwoju ekonomicznym.

Następnie rozpatrywał mowca szczegółowo zakres kompetencyi naszego sejmu, zaznaczył działalność naszej reprezentacyi w kierunku reformy podatkowej, popierania przemysłu przez uwalnianie nowych zakładów przemysłowych od dodatków do podatków, dalej w dziedzinie komunikacyi (łącznie z wybitnem współdziałaniem banku krajowego). Wreszcie podznaczył najważniejszą kartę w historyi ekonomicznej sejmu, mianowicie umorzenie długu indemnizacyjnego, a przez to uregulowanie finansów krajowych.

Zadania — rozwoju samodzielności autonomicznej i finansowej w kraju winn być wypisane na czele prac naszego sejmu. Mowca nie wątpi, że zadania te będą w niedługim czasie urzeczywistnione, gdyż opieka nad autonomią krajową w dobrych znajduje się rękach.

P. prelegentowi podziękował zjazd za pouczający odczyt rzęsistemi oklaskami.

Przedpołudniowe posiedzenie zjazdu, zakończył odczyt prof. Wł. Lubomęskiego „O dzisiejszym stanie rolnictwa i przemysłu rolniczego w Galicyi.“

Popołudniu odbyła się demonstracya odczytu p. Lubomęskiego w pawilonie rolniczym, poczem pp. ekonomiści zwidzą pawilony: rolnictwa i naftowy, po których oprowadzać ich będą pp. prof. Szajnocha i Gorayski. O godz. 6. wieczór zgromadzą się w pawilonie spółek zarobkowych, gdzie wygłoszą referaty pp. prof. Szajnocha i dr. Małaczyński.

Bankiet Tow. gospodarskiego.

Lwów d. 14. września.

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem zebrało się w hali muzycznej na placu wystawy około 250 osób po części członków Towarzystwa gospodarskiego, po części zajmujących w kraju i mieście wybitniejsze stanowisko. Galerye zapełniły szczelnie panie, wśród których zauważyliśmy wiele z Wielkopolski a także i ks. Romanową Sanguszkową. Bankiet cały miał nie tylko nastrój nader poważny, ale i nie brakło mu znaczenia politycznego, co wcale nie jest rzeczą dziwną, skoro brało w nim udział czoło narodu.

Na podniesienie zasługują przedewszystkiem dwa toasty ks. Adama Sapiehy. Pierwszy pełen nader serdecznego dźwięku wzniesiony na cześć monarchy, — drugi zaznaczający, że skoro około Towarzystwa gospodarskiego grupują się i nierolnicy, widocznem jest, iż słusznie upatrują w niem nie jakieś zespolenie klasowe ale zjednoczenie się ludzi, kraj, Polskę reprezentujących. Nie mniej godnem jest uwagi przemówienie p. Brykczyńskiego tak, o ile odnosiło się do wyrażenia uznania braciom Wielkopolanom za ich pracę nad ludem, jak, o ile było zwrócone do ks. Lobkowica, który w odpowiedzi swej położył nacisk na trwałość przyjaznych uczuć Czechów ku Polakom. Do niezwykłych należy zaliczyć toast p. D. Abrahamowicza na cześć komenderującego ks. Windischgraetza jakoteż tegoż odpowiedź. Słuszne było podniesienie przez dr. Milewskiego zasług ks. Sapiehy a przez dr. Kozłowskiego cnót i iście obywatelskiego poświęcenia się ks. marszałka Sanguszki, który znowu wyraził należne uznanie ministrowi rolnictwa hr. Falkenhaynowi. Toast p. Cieleckiego na cześć duchowieństwa i pełna pokory chrześcijańskiej a miłości ojczyzny odpowiedź ks. arcyb. Issakowicza — były pięknem dopełnieniem tego obrazu harmonii i jednozgodności myśli i uczuć.

Pierwszy toast, gdy napełniono kieliszki szampanem, wzniósł, jak zaznaczyliśmy wyżej, książę Sapieha na cześć monarchy, podnosząc, że witaliśmy go nie ceremoniałem, ale sercem, bo on też do nas zawitał przepełniony uczuciem życzliwości. Zwidzał wystawę nie obojętnie lub krytycznie — ale życzliwie i z nadzieją, że coraz będzie nam lepiej. Wszystkie słowa jego były skierowane ku temu celowi, aby nas zachęcić do pracy, a wyrażenie się jego: „winszuję wam, żeście wystawę tę w poważnym utrzymali nastroju“ może nas dumą napawać. „W podziękę — kończył ks. Sapieha — wznoszę z całego serca i z całej duszy okrzyk: cesarz Franciszek Józef niech żyje!“

Po toaście tym, pzyjętym gorącemi oklaskami i okrzykiem, wzniesionym z takimże zapałem, z jakim go książę prezes wydał, — przemawiał poseł St. Brykczyński. Podniósłszy, że „gość w dom, Bóg w dom“, powitał braci po pługu, przybyłych na uroczystość jubileuszową z dalszych i bliższych stron, z tej i innych dzielnic Polski. Zwracając się do Wielkopolan, z wyrażeniem uznania, że potrafili natchnąć włościan duchem patryotyzmu, rzekł: „Praca wasza opłaciła się, dziś bowiem na pewne liczyć możecie, że ten lud, gdy zajdzie tego potrzeba, pójdzie z wami ręka w rękę, że obok was stanie. Zastaliście lud polski, a wytworzyliście z niego naród.“ W dalszym ciągu mowca zwrócił się do ks. Lobkowitza, a dziękując mu za przybycie powiedział:

„Nie tak dawno pod jednym sztandarem walczyliśmy i było nam dobrze, oby niebawem znowu tak było.“ Przemówienie to co chwila przerywane oklaskami zakończył p. Brykczyński wzniesieniem kielicha na zdrowie tych braci z nad Wisły, Niemna i Dniepru, którzyby może chętnie rok życia ofiarowali, byleby mogli chwilę jedną taką z nami spędzić.

Trzeci z rzędu przemawiał prof. dr. Milewski w imieniu prezesa krakowskiego Towarzystwa rolniczego hr. Mycielskiego, który musiał wcześniej wrócić do Krakowa. Mowca dłuższe swe przemówienie, pełne głębszych uwag, zakończył podniesieniem zasług ks. Adama Sapiehy, wykazując, że nie ma pracy, w którejby nie było udziału księcia, że staje on do niej zawsze, gdy go kraj wzywa a niejednokrotnie i sam hasło wydaje. Umie wszystkich garnąć do siebie, umie hetmanić ale umie także być i prostym żołnierzem. Wystawa obecna jest niejako jego dziełem, — jakie będą jej skutki, dziś jeszcze przesądzać nie można — to jednak jedno na pewno rzec wolno, iż pod względem politycznym dzięki jej okazało się, że na nas można liczyć ale i liczyć z nami się potrzeba. Mowca zakończył toastem z serca i przekonania na cześć ks. Sapiehy.

Z kolei przemawiał poseł dr. Włodzimierz Kozłowski podnosząc niepospolite zasługi księcia marszałka i to jego poczucie, że historyczne nazwisko, opromienione chwałą, nadaje nie tylko prawa ale i wkłada obowiązki wobec narodu, zaznaczył starania księcia marszałka i Wydziału kraj. o podniesieniu ludu, a zakończył rzecz na wzór dawnego „naród z sejmem, sejm z narodem“ okrzykiem „naród z sejmem i marszałkiem, sejm i marszałek z narodem.“

Poseł Dawid Abrahamowicz przemawiał po niemiecku na cześć armii, a zakończył po polsku wezwaniem do wypicia zdrowia gościa, księcia komenderującego Windischgraetza. Na toast ten odpowiedział książę Windischgraetz również w języku niemieckim: Armia jest częścią waszego społeczeństwa, słuszna więc, gdy ją otacza wasza życzliwość, synowie to bowiem wasi, którzy oby zawsze byli dzielnymi i walecznymi. Tryumfy armii, to trynmfy wasze, — wznoszę więc toast na te tryumfy armii waszej.

Następnie powstał książę marszałek Sanguszko. Wdzięczny jest za słowa, które były do niego jako do osoby stosowane, wyrazy zaś zaufania wypowiedziane mu jako marszałkowi kraju, przyjmuje tem milej, że na stanowisku tem, jeśli co zdziałać można, to tylko wówczas, gdy się posiada pełne zaufanie. Po zapewnieniu, że zaufania tego użyje tylko na korzyść kraju — wskazał książę na piękny rozwój Towarzystwa gospodarskiego i na wielce pomocną rolnikom życzliwość ministra hr. Falkenhayna, który wobec nas znalazł się tak, jak dobry syn kraju“. Toastem na cześć jego zakończył ks. Sanguszko swoje pełne treści przemówienie.

Z kolei przypadło w udziale p. Arturowi Cieleckiemu wniesienie toastu na cześć duchowieństwa w ręce ks. arcyb. Issakowicza. Piękne, pełne ciepła to przemówienie przerywano co chwila burzą oklasków, która towarzyszyła także następnemu mowcy ks. Lobkowiczowi. W rodzimej swej mowie czeskiej wyraził on uznanie dla wystawy naszej, dla prac Towarzystwa gospodarskiego, i w odpowiedzi na słowa rzucone przez p. Brykczyńskiego, zaznaczył, że stosunki polsko-czeskie jakkolwiek pozornie wyglądają na oziębłe, to jednak poczucie wspólności nie zagasło.

Delegat Towarz. rolniczego poznańskiego dr. Skarzyński wykazywał potrzeby dla rolnika, wytrwałości, znajomości fachowej i pracy usilnej, a zwracając się do stosunków wielkopolskich dodał, że jeżli większa własność w trudnych tamtejszych warunkach utrzymać się nie zdoła, to tem się pocieszyć może, że ma komu grunt oddać, bo wytworzyła inteligentnego włościanina.

Następnie po raz drugi przemawiał ks. Sapieha, wznosząc zdrowie tych, którzy nie mając nic wspólnego z rolnictwem, przecież grupują się koło Towarzystwa gospodarskiego, upatrując w niem nie zjednoczenie klasowe ale wszystkich obywateli, pragnących i gotowych służyć krajowi w każdej dobrej sprawie.

Po przemówieniu p. Struszkiewicza, który pił na powodzenie rolnictwa polskiego, zakończył oficyalny szereg toastów ks. arcyb. Issakowicz wskazaniem, że duchowieństwo dzierżąc sztandar religii katolickiej, nie zapomina nigdy i o sztandarze miłości ojczyzny. Zaznaczywszy potrzebę pracy nad ludem — zapewnia, że w modlitwach prosi Boga o pomyślność dla ojczyzny, dla kraju, dla ludu polskiego i ruskiego.

W końcu p. dr. Ostaszewski-Barański wzniósł zdrowie p. Marchwickiego a p. T. Łopuszański, jako autor książki pamiątkowej dziejów zawiązania Tow. gospod., zaznaczył, że nie mógł w niej podnieść zasługi obecnego prezesa Towarzystwa, jakby był tego pragnął, bo kontrola tegoż prezesa nad tem wydawnictwem, stanęła mu na przeszkodzie.

Dodać wreszcie należy, że obecni na obiedzie włościanie, urządzili następnie serdeczną owacyę ks. Sapieże, pochwyciwszy go na swe ramiona.

Bankiet — w czasie którego przygrywała muzyka 30. p. p. — skończył się o godz. $^1/_2$10 wieczorem.

KRONIKA.

Lwów dnia 14. września.

Zapiski osobiste. Prezes Koła polskiego p. Zaleski odjechał do Wiednia, a namiestnik hr. Badeni do Krakowa, celem powitania arcyksiążęcia Karola Ludwika z małżonką, wiceprezydent zaś namiestnictwa p. Jan Lidl, rozpoczął kilkutygodniowy urlop.

Bawi w naszem mieście Piotr Stachiewicz, znakomity twórca „Wieliczki“.

Bawi w naszem mieście znakomity rzeźbiarz Cypryan Godebski, który przybył wczoraj do Lwowa wprost z Paryża, z zamiarem podarowania miastu naszemu swej wspaniałej grupy wystawionej obecnie w pałacu sztuki.

Z placu wystawy. Odbywające się w naszem mieście i naznaczone na najbliższe dnie zjazdy wpływają bardzo korzystnie na frekwencyę wystawową. Wczoraj w popołudnie dzięki obradom zjazdu towarzystwa gospodarskiego, oraz zebraniu inżynierów wiertniczych plac wystawy przedstawiał dość ożywiony widok. Popołudniu znowu przybyli Szlązacy i Wielkopolanie oraz większa wycieczka towarzystwa z Węgier. Silny wiatr w połączeniu z deszczem nie sprzyjały wieczorowi na wzgórzu stryjskiem, bo też już o godz. w pół do 8. pusto było na placu.

Na jutro zapowiedzianą jest wycieczka 190 włościan z Sambora, w niedzielę zaś przybędą: robotnicy z kopalń St. Szczepanowskiego (400), włościanie (150) z Brzeżan i robotnicy kolejowi ze Złoczowa.

Wczoraj zwidzał ponownie wystawę arcyks. Salwator w towarzystwie arcyks. Bianki i ks. Bourbon.

W południe odbył się obiad dla Szlązaków, urządzony przez ks. Sapiehę.

Pierwszy toast wzniósł ks. Karol Październa na cześć prezesa komitetu wystawy, ks. Sapiehy. Książę w odpowiedzi podniósł te hasła, które przyświecały organizatorom wystawy, wyrażając przekonanie, że tylko praca w imię Boga i miłości Ojczyzny prowadzi do odrodzenia narodu, wreszcie wychylił kielich na pomyślność gości. Ks. Londzin podziękował następnie tym, którzy z całą gotowością podjęli się propagandy dla sprawy założenia gimnazyum polskiego w Cieszynie i prosił o dalszą w tym kierunku akcyę. Na biesiadzie tej były także panie: ks. Jerzowa Czartoryska z córką, Romanowa Sanguszkowa, ks. Sapieżyna, Zamoyska, Krasicka, Lewicka i Kossowska, krzątając się około gości, którzy byli nad wyraz serdeczni i wdzięczni za okazywane im uczucia braterskie.

Jurorowie wystawy. Przewodniczącym grupy jurorów dla oceniania dzieł sztuki wybrany został p. Henryk Rodakowski, referentem zaś p. Jan Styka.

Inżynier Lindley miał wczoraj w pawilonie własnym zajmujący wykład o urządzeniach kanalizacyjnych i kanałowych w Warszawie i Frankfurcie nad Menem. Na odczycie obecni byli pp. dyr. Marchwicki, protomedyk Merunowicz, profesorowie politechniki i kilku radnych miejskich.

Ilustracyę, przedstawiającą chwilę odśpiewania kantaty przez połączone chóry na cześć cesarza przed pałacem namiestnictwa przynosi w ostatnim numerze *Das interressante Blatt.*

Poznańczyków bawiących w naszem mieście pod przewodnictwem dra Kusztelana oprowadzał wczoraj po Lwowie p. Ihnatowicz. Bracia nasi z nad Warty zwidzili zakład, muzeum miejskie i hr. Dzieduszyckiego, kościoły i cerkiew św. Jura.

Zjazd Sybiraków. Na podstawie §. 6. ustawy o zgromadzeniach z dnia 15. listopada 1867 dz. p. p. nr. 135 zakazała dyrekcya policyi odbycia zjazdu Sybiraków zapowiedzianego na dnie 16. i 17. bm.

Złośliwość czy prawda. *Neue fr. Presse* każe sobie telegrafować z Pragi, że „za inicyatywą komitetu wykonawczego paryzkiej wystawy z hr. Zedwitzem i posłem Sedlakiem na czele odbyło się zebranie staroczeskich mężów i szlachty, na które zaproszono także przewódców młodoczeskich. Omawiano sprawę wspólnej wycieczki do Lwowa celem zwidzenia wystawy. Przewodnictwo tej wyprawy powierzone miało być ks. Ferdynandowi Lobkowiczowi. Przeciw projektowi temu wystąpił młodoczech dr. Fort z groźbami a zarazem zarzutem zdrady, popełnionej przez Polaków. Wnioskodawcy, skutkiem postawy zajętej przez młodoczechów, dali się nakłonić do ponownego zaniechania tego projektu“. Wiadomość ta nie jest nieprawdopodobną, ze względu atoli na jej źródło, *Neue fr. Presse*, pragnącą jak największą przepaść wykopać między Polakami a Czechami — może być także tylko złośliwą mistyfikacyą.

Zjazd leśników. Ogólny zjazd leśników w połączeniu z IX walnem zgromadzeniem Towarzystwa leśnego rozpoczął się dziś o godzinie 9 rano przy licznym udziale członków w hali muzycznej na wystawie.

Imieniem miasta powitał zjazd r. m. prof. Roszkowski, imieniem zaś wystawy wiceprezes komitetu p. August Gorayski. Posiedzenie zjazdu zagaił prezes Tow. leśnego Roman hr. Potocki, wyłuszczając zadania Towarzystwa i zachęcając zebranych do gorliwego udziału w obradach.

Wiceprezesem zjazdu jest p. Strzelecki, sekretarzem zaś p. Makarewicz.

Następnie złożył przewodniczący podziękowanie pp. Gorayskiemu i dr. Roszkowskiemu za słowa powitania, poczem przedstawił zgromadzonym delegatów innych stowarzyszeń: Towarzystwo leśne morawsko-śląskie reprezentuje p. Romuald Makarewicz, krainsko-pobrzeskie p. Antoni Góralik, dolno austryackie p. Juliusz Steiner, styryjskie p. Alfred Rosenberg, krakowskie Tow. rolnicze pp. Wład. Tyniecki i Juliusz Siegler-Eberswald, Tow. gosp. z W. Ks. Poznańskiego p. Antoni Kassa, bukowińską sekcyę leśną w Czerniowcach pp. Maksymilian Andronik i Jan Lizak, austryackie państwowe Towarzystwo leśne w Wiedniu p. Fryderyk Klusick. — Nastąpił odczyt p. Jana Ligmana pod tyt. „Spostrzeżenia z dziedziny gospodarstwa lasowego w kraju z ubiegłych lat 10“. Popołudniu odbyły się poufne obrady w sprawach administracyjnych towarzystwa, następnie zaś zwidzali członkowie zjazdu wystawę.

Podniosła i rzewna uroczystość odbyła się we Lwowie dnia 12. bm. p. Henryk Milewski były właściciel znanego zakładu wychowawczego we Lwowie obchodził w gronie swoich wychowańców 50-letni jubileusz nauczycielskiego zawodu. Obok poważnych ojców rodzin wzięli udział w obchodzie ludzie młodzi, prawie młodzieńcy. Na uroczystość przybyli pp. Donigiewicz, sędzia z Kocmania, Kruszewski z Chorobrowa, Udrycki z Wielkich Mostów, Rojowski z Hermanowa, Passakas ze Stanisławowa, Theodorowicz z Żukowa, dwaj Krzysztofowicze z Załucza, Bogucki z Czarnokowiec, Bogdanowicz, podkomorzy, dwaj Bogdanowicze z Oszechlib, Czapelski Tadeusz, Łukasiewicz z Stanisławowa. Ci z wychowańców, którzy nieprzybyli, przysłali telegramy gratulacyjne. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w katedrze, później zwidzano razem wystawę, wieczór zaś zebrano się na wspólną ucztę. Pierwszy toast wypowiedział poseł dr. Mikołaj Krzysztofowicz podnosząc, że obecni czem są i jacy są, mają do zawdzięczenia jubilatowi. On wyrobił i ustalił ich charakter, wszczepił w nich głęboką religijność, zasady postępowe demokratyczne i ten polot duchów, który stawiając przed oczy cele wyższe, chroni od materyalizmu nowoczesnego. Znając i oceniając ciężki zawód, jaki piastował jubilat dla dobra swych wychowańców z takiem zaparciem, życzą mu najdłuższego życia, darząc go uznaniem miłością i wdzięcznością. Drugi z rzędu toast wniósł p. St. Bogdanowicz wykazując w jak ciężkich warunkach bronią Polacy swej narodowości na Bukowinie. Jeśli się nie zniechęcił i nie braknie mu hartu do wytrwania, ma to do zawdzięczenia wraz z innymi kierunkowi, jaki otrzymał od jubilata. Następnie przemówił do łez wzruszony jubilat, dziękując obecnym w serdecznych wyrazach i twierdząc, że zasługi jakie jemu przypisują, należy raczej odnieść do ogniska domowego. Wiele innych jeszcze toastów zakończyło tę piękną uroczystość o wesołym a poważnym nastroju.

Mróz — mówię mróz — od dni kilku mamy. Ludzie chodzą w paltotach, palą w piecach, na placu wystawy dmie wicher jak szalony, a z Zakopanego donoszą, że temperatura obniżyła się tam do 5° R., Czerwony Wierch zaś pokrył się grubą warstwą śniegu.

Wiadomości kościelne Archidyecezya lwowska obrz. łac. Zmiany w klerze zakonnym: Jurysdykcyę otrzymali: O. Piwernetz Jan, Tow. Jez. w kolegium tarnopolskiem; OO. Olbrycht Karol i Radwański Sebastyan z konwentu lwowskiego OO. Franciszkanów i O. Ficowski Rudolf, kapucyn z Kutkorza.

Dyecezya tarnowska: Zamianowany katechetą przy pięcioklasowej szkole na Strusinie w Tarnowie ks. Stanisław Czerski, dotychczasowy kooperator w Czerminie. Zrezygnował z katechetury przy pięcioklasowej szkole w Mielcu ks. Julian Trybowski i otrzymał aplikatę jako kooperator do Zgórska. Zmarł w Radłowie prob. ks. Franciszek La Croix w 71 roku życia, w 48 kapłaństwa.

Tajne stowarzyszenie młodzieży. Z Tarnopola piszą: Przed dwoma miesiącami otrzymały władze poufną wiadomość, iż istnieje tu tajne stowarzyszenie, mające na celu szerzenie zasad anarchistycznych i dopuszczanie się obrazy majestatu za pomocą druków i broszur, tudzież za pomocą agitacyi osobistej między nauczycielstwem wiejskiem. Wskutek tej informacyi przedsięwzięło tutejsze starostwo, z polecenia namiestnictwa, u rzekomego przewódcy tego towarzystwa Józefa Szeląga, ucznia 8 klasy gimnazyalnej, rewizyę domową, która wykryła u niego tajną drukarnię, proch strzelniczy i mnóstwo pism treści socyalistycznej lub anarchistycznej.

Blisko 3 tygodnie prowadziło starostwo dochodzenia w tej sprawie, pozostawiając wspomnianego Szeląga na wolnej stopie, następnie atoli odstąpiło sprawę prokuratoryi, która go kazała aresztować. W kilka dni później nowe przedsięwzięto rewizye w 3 domach, z których w jednym na podstawie znalezionych danych aresztowano majstra kominiarskiego Chwalbińskiego. Te dwa aresztowania pociągnęły za sobą uwięzienia około 10 młodych ludzi, bądź to uczni gimnazyalnych i seminarzystów, bądź to nauczycieli wiejskich, których prokuratorya oskarża o zbrodnie: zdrady stanu i należenie do tajnych stowarzyszeń. W ścisłym związku z tą sprawą pozostaje uwięzienie 4 uczni tutejszego seminaryum, którzy się dopuścić mieli zbrodni obrazy majestatu.

Z Tłumacza piszą do *Kurj. Stanisł.* pod dniem 10. bm.: Cholera u nas wzmogła się znacznie, a to głównie z powodu, że mieszkańcy tutejsi przez dłuższy czas ukrywali nieproszonego gościa. Dopiero z początkiem września władze sanitarne dowiedziały się o rzeczywistym stanie rzeczy. Nastąpiły więc energiczne zarządzenia, domy nawiedzone cholerą pozamykano, miasto otoczono wojskiem, a z domów izolowanych nikomu nie dozwolono wyjść, ani też do takowych nikogo nie wpuszczano. Wieczorem po godzinie siódmej patrole wojskowe krążyły po mieście i każdego wałęsającego się aresztowały. W dniu 4. września br. taki był w mieście postrach, że sklepy wszystkie pozamykano i nic nie było można dostać do jedzenia. Dziś urząd gminny codziennie otaczają tłumy żydów, żądających karty zdrowia, którzy pod pretekstem, iż jadą na wystawę, gromadnie opuszczają miasto uciekając do Stanisławowa. Część Tłumacza, tak zwana „Meksyk“, ze strachu wyemigrowała, zresztą wszystko co żyje ucieka, chociaż wypadków śmierci stosunkowo nie wiele, gdyż władze sanitarne energicznie postępują. Przestraszeni są najwięcej żydzi — i oni panikę po mieście roznieśli. Oni to spowodowali rozruchy w dniu 4. bm., o których wam poprzednio doniosłem, tak że władza musiała zarekwirować wojsko.

Odsłonięcie pomnika w katedrze św. Szczepana we Wiedniu na pamiątkę uwolnienia Wiednia od oblężenia Turków w r. 1683 odbyło się 13. bm. w obecności cesarza, arcyksiążąt, Kalnoky'ego, prezydenta ministrów Windischgraetza i kilku ministrów. Dalej obecny był nuncyusz Agliardi, namiestnik, dwór cesarski itd. Kardynał Gruscha miał uroczystą przemowę do cesarza, a po odsłonięciu tablicy odśpiewał „Te Deum“. Wszystkie pisma wiedeńskie zamieszczają z tej racyi artykuły a wśród nich wyróżnia się enuncyacya katolickiego *Vaterlandu*, który niedawno w fejletonie pomieścił znane nieszczęśliwe wywody rzekomo historyczne przeciw królowi Sobieskiemu. Obecnie w artykule wstępnym oddaje naszemu królowi hołd należny.

Zbankrutowana trupa. Występujące gościnnie w wiedeńskim Carlteatrze towarzystwo włoskie Zarzuela, musiało dla braku odwidzającej publiczności zaprzestać przedstawień. Towarzystwo, składające się z 68 osób, stało się pastwą najstraszniejszej nędzy. Aktorowie znaleźli się literalnie bez dachu i bez chleba na ulicy. W czwartek 13. bm. zarządzono dla biedaków składkę, zaś ambasada włoska wysłała ich kosztem rządu włoskiego do domu.

Bankructwo banku „de la Fare“. W Petersburgu znowu jeden bank mniej. Bankier nosił egzotyczne nazwisko „de la Fare“ — kantor zamknięty a na karcie, przyklejonej na drzwiach, zamknięcie to jest umotywowane w sposób dość oryginalny: „Kantor bankierski zamknięty i czynności jego zawieszone z powodu niemożności dalszego prowadzenia interesu“. Cudownie! No, a pretensye klientów czy także są „zawieszone?“ Zdaje się. Tylko że zawieszone są w kieszeni bankiera...“ Jako urzędowy właściciel kantoru uchodził kupiec N. Szapirow, p. de la Fare bowiem mieszkał stale w Paryżu i miał być tylko spólnikiem pobierającym wynagrodzenie w stosunku 5% od operacyj. W d. 17. sierpnia p. Szapirow wystawił pełnomocnictwo kantorzyście swojemu Hermanowi i oświadczył, że wyjeżdża za granicę. Odtąd nie otrzymano od niego w kantorze żadnej wiadomości. Kantorzysta Herman nie mógł bez gotowizny w kasie prowadzić dalej operacyj i był zmuszony zamknąć kantor. Kantor de la Fare zajmował się wyłącznie sprzedażą pożyczek premiowych na raty i szczególniej po za Petersburgiem posiadał liczną klijentelę. Operacye kantoru polegały na tem, że kantor de la Fare nabywał premiówki w innych bankach na kredyt, płacąc 7%, a pobierał sam od swych klientów 9%. Ta różnica pracentu stanowiła główne źródło dochodu kantoru, który egzystował jednak przez lat 5. Roznmie się, iż łatwo stąd wywnioskować, jakiemi sumami oszczędności ludzi uboższych musiał operować bankier. Na dzień 26. zm. przypadł termin większych wypłat, Herman zaś miał w kasie zaledwie 500 rs. (według innych wersyj tylko... 9 rs.) Dotychczas przypuszczają w Petersburgu, że pasywa firmy wynoszą przeszło 500.000 rs, aktywa zaś nie więcej niż 2.000 rs. Cały ciężar strat rozpada się na miasta po za Petersburgiem. Według słów ajenta warszawskiego firmy „de la Fare“, p. Wł. Hertza, w samej Warszawie złożono na kupno pożyczek premiowych około 150.000 rs.; w Łodzi zebrano tyleż; w Tyflisie kantor miał przeszło 700 klientów. I wszycy ci łatwowierni osiedli na mieliźnie. Żadnej kaucyi kantor nie złożył. W Banku państwa miał on 45.000 rs., w banku międzynarodowym 65.000 rs., lecz obiedwie sumy od dawna zostały podniesione na rzecz obrotu. Rzecz dziwna, bardzo dziwna! Raz dziwna dlatego, że pomimo ostrzeżeń prasy wciąż znajdują się łatwowierne owce, które pozwalają się strzydz naiwnie; powtóre dlatego, że dozwalane jest prowadzenie podobnych operacyj bez odpowiednich kaucyj.

Straszny wypadek. Telegrafują z Fiumy, że gdy pociąg towarowy przejeżdżał przez tunel między Lics a Fuzine, zawalił się tunel, w którym właśnie przedsiębrano reparacye. Lokomotywa i dziesięć wagonów wyskoczyło z szyn, a towary w nich pomieszczone zostały zmiażdżone. Maszynista i palacz są lekko ranni, a hamownicy ciężko.

Cesarz Wilhelm przesłał królowej włoskiej skomponowaną przez siebie na jej cześć kantatę. Jest ona w stylu minnensängerów i opiewa cnoty królowej.

Książe San Carlos, o którego samobójstwie doniosły telegramy, jest prawdopodobnie identycznym z Don Alvaro de Silva markizem de Santa Cruz, małżonkiem księżny San Carlos. Markiz de Senta Cruz, należący do najstarszych rodzin szlacheckich, był dziedzicznym członkiem senatu, w życiu politycznem nie odgrywał jednak żadnej wybitniejszej roli. Małżonka jego księżna San Carlos jest siostrą hiszpańskiego ambasadora przy dworze petersburskim, hr. Villagonzalo.

Mianowania. Jeneralna dyrekcya kolei państwowych zamianowała starszego inspektora kolei państwowych p. Kaz. Schwarzenberga Czernego drugim zastępcą dyrektora ruchu we Lwowie.

Wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Dolinie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 17. października br.

Losowanie posagów. Przy odbytem losowaniu posagów dla dziewcząt służących z fundacyi imienia cesarza Franciszka Józefa I., założonej przez Józefa Kazimierza dw. im. Malinowskiego, wzięło udział 10 kandydatek. Wygrały posagi po 258 złr. Marya Jaremko i Bronisława Grabowska recte Grabania.

Wzlot balonem z boiska wystawowego urządzić zamierza znany aeronauta p. Szymański w niedzielę popołudniu.

(G) **Postrzelenie.** Strażnik aresztów miejskich Gambarski wracając z Janowa pieszo, ujrzał za rogatką Janowską dwóch znanych sobie aresztantów, którzy uciekali gościńcem od strony miasta. Pomimo zmęczenia puścił się za uciekającymi i jednego z nich dopędził i przytrzymał, drugi uciekał dalej. Gembowski trzymając swego aresztanta, wołał za uciekającym: „Stój, bo strzelam!“ Wezwanie nie pomogło, ścigany uciekał dalej i trafił na wracającą od magazynu dynamitowego zmianę warty wojskowej. Jeden z żołnierzy wezwał uciekającego także by się zatrzymał, a widząc, że się nie zatrzymuje, strzelił za nim dwukrotnie i chybił, trzeci strzał położył uciekającego na miejscu. Kula trafiła w tył, przedziurawiła jamę brzuszną i wyszła prawą pachwiną. Wezwano telefonem z rogatki pogotowie stacyi ratunkowej, które mimo wielkiej odległości pospieszyło z pomocą. Na miejscu wypadku zastano Szymona Bogodzienkę rodem z Krymu, w groźnym stanie osłabienia, skutkiem upływu krwi. Po założeniu opatrunków odwieziono go do szpitalu. Bliższych szczegółów podać nie możemy, gdyż na miejscu wypadku nie zastano już żołnierzy, a postrzelony był już tak osłabionym, że zaledwie głos jego można było dosłyszeć.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Aida" wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Czwarty gościnny występ Ignacego Warmutha. W niedzielę popołudniu „Twardowski na Krzemionkach" czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach J. N. Kamińskiego. Wieczorem „Halka" opera w 4 aktach Moniuszki. Występ Aleksandra Myszugi. W teatrze letnim po raz 9 „Ciotka Karola" krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona.

■ **„Księżna ateńska."** Z Paryża piszą: Nowa sztuka Sardou, obiecywana na ten sezon przez teatr Sary Bernhardt „Renaissance", nosi tytuł „Księżna ateńska". Rzecz dzieje się w r. 1451 na schyłku okresu dziejowego, rozpoczętego zdobyciem Konstantynopola przez krzyżowców. Sara B. gra naturalnie główną rolę, specyalnie dla niej napisaną, Gismondy, wdowy po Nezio II. ostatnim książęciu ateńskim. Obiecują nam wspaniałe kostiumy i całą wystawę, i to zaraz po zejściu z afisza Dumasowskiej „Żony Klaudyusza", od której w d. 17. bm. „Renaissance" zaczyna.

Ostatnie wiadomości.

Młodoczeski komitet wykonawczy uchwalił, naznaczyć zjazd młodoczeskich mężów zaufania nie na św. Wacława, ale o 6 dni pierwej na 23 bm. Godnem uwagi jest, że na to posiedzenie komitetu wykonawczego wezwano trzech przedstawicieli frakcyi radykalnych, a odmówiono wstępu posłom młodoczeskim, do komitetu nie należącym.

Z autentycznej strony zaprzeczają w Belgradzie wiadomości, jakoby koło Niszu wykonano zamach na pociąg, w którym się znajdował król. Rzecz ogranicza się do tego, iż bawiące się przy torze kolejowym dzieci rzuciły na pociąg kamieniem, który nie wyrządził żadnej szkody. Nikt zresztą nie wiedział, że król znajduje się w pociągu.

Londyńska *Central News* donosi z Shangaju: Potęga i znaczenie Li-Hung-Czanga upada, pomimo usilnych zabiegów jego przyjaciół wpływowych w Pekinie. Jak się zdaje, nie może on przyspieszyć operacyj wojennych przeciw Japonii. Niesforne wojska chińskie są postrachem miast, przez które powoli maszerują do Korei, łupią i maltretują mieszkańców, a najgorzej w Tientsinie, gdzie wszystko umyka przed łupieżnością żołnierską i handel kutkiem tego ustaje.

Delegacye wspólne

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Budapeszt d. 14 września.

Wczoraj po południu odbyła się konferencya członków węgierskiej delegacyi. Ze strony rządu przybył na takową minister-prezydent Wekerle. Na prezydenta proponowany jest hr. Ludwik Tisza, a na wiceprezydenta Andrassy.

Budapeszt d. 14. września.

Dziś zebrały się wspólne delegacye. Preliminarz wspólnych wydatków na rok 1895 wykazuje: 149,379.913 zł., to jest o 4,131.413 zł. więcej, niż w roku ubiegłym. Nadwyżkę dochodów celnych, przeznaczonych na pokrycie tych wydatków, preliminowano na 47,539.720 zł., tj. o 3,169.540 zł. więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Pozostaje do pokrycia przez Przedlitawię (70 prc.) i Węgry (30 prc.) 101,840.193 zł. Do tego należy dodać jeszcze wydatek na wojsko w krajach okupowanych zł. 3,582.000 (tj. o 23.000 zł. mniej niż w roku ubiegłym). Oprócz tego żąda minister spraw zagranicznych kredytu 39.000 zł. na budowle w pałacu ambasady w Konstantynopolu, potrzebne skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi.

Wydatki wspólne rozdzielają się jak następuje: ministerstwo spraw zagranicznych 3,684.500 zł., tj. o 63.700 więcej, ministerstwo wojny 143,553.088 zł., tj. o 4,071.480 zł. więcej, z tego wynosi ordinarium wojskowe 116,045.956 zł., ekstraordinarium 14,525.872 zł., ordinarium marynarki 10,127.060 zł., a ekstraordinarium 2,354.200 zł. W porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększyły się wydatki na wojsko (ordinarium) o 3,618.693 zł. na marynarkę i 214.380 zł., ekstraordinarium zaś zwiększyło się o 280,000 zł.

Wydatki wspólnego ministerstwa finansów preliminowano na 2,014.355 zł. tj. o 5.677 mniej niż w roku ubiegłym, wydatki najwyższego trybunału obrachunkowego preliminowano na 127.970 zł. tj. o 18.190 zł. więcej.

Z zamknięcia rachunków za r. 1893 okazuje się, że ordinaryum przekroczono o 2,800.174 zł. Nadwyżki dochodów celnych wynosiły w r. 1893 54,956.691 zł. tj. o 12,673.291 zł. więcej niż preliminowano.

Z zamknięcia r. 1892 okazuje się, że pokrycie było większe o 7,178.764 zł., nadto rozmaite oszczędności wynosiły 1,305.834 zł., od tego jednak potrącić należy przekroczenie kredytów w sumie 4,627.479 zł., ostateczny rezultat zatem jest o 3,857.120 zł. korzystniejszy od preliminarza.

Budapeszt d. 14. września.

Na rezolucyę delegacyi austryackiej w sprawie polepszenia wiktu żołnierzy, odpowiedział minister wojny, iż zmuszony żądać nowych, a w żaden sposób usunąć się nie dających kredytów na cele wojskowe, nie był znów w możności wstawić na ten cel do budżetu ministeryum wojny odpowiedniej kwoty; sprawy tej jednak nie spuści z oka.

Na rezolucyę delegacyi węgierskiej w sprawie utworzenia trzeciej akademii wojskowej na Węgrzech, odpowiedział minister wojny, iż na sporządzenie planów gmachu i inne tym podobne wydatki, wstawiono już do budżetu ministeryum wojny na r. 1895 kwotę 40.000 zł., chociaż otwarcie tej akademii póty nie natąpi, póki nie będą załatwione pilniejsze i ważniejsze sprawy z dziedny wychowania wojskowego.

Telegramy.

Wiedeń d 14. września.

Przy sposobności odsłonięcia pomnika na pamiątkę oswobodzenia Wiednia, wystosował cesarz do przewodniczącego komitetu br. Hye pismo odręczne, w którem wyraża mu uznanie za jego starania około wystawienia pomnika.

Wiedeń d. 14. września.

Wiener Ztg. ogłasza, że zarządzoną została ośmiodniowa żałoba dworska po hr. Paryża.

Budapeszt d. 14. września.

Wedle *Budap. Corr.* pogłoski, jakoby rząd i w tym roku zamierzał wydać zakaz wywozu paszy, są zupełnie bezpodstawne.

Ostrawa morawska d. 14. września.

W kopalniach arcyks. Albrechta zagrozili robotnicy strejkiem, jeżeli czas pracy nie zostanie ograniczonym do 8 godzin. Po długich rokowaniach zarząd kopalni przyznał robotnikom trzy dni w tygodniu z 8-godzinnym czasem pracy, a trzy dni z 12 godzinnym czasem pracy, poczem robotnicy oświadczyli, że są zadowoleni.

Marienwerder d. 14. września

W powiecie Marienwerder cała granica rosyjska został zamkniętą dla ruchu osób, przybywających z Rosyi.

Poznań d. 14. września.

Rosyjscy kupcy na rozkaz władzy nie będą dopuszczani na tutejszy targ tygodniowy.

Petersburg d. 14. września.

Car ma się coraz lepiej. Blizki wyjazd cara do Spały poprzedziły liczne aresztowania (gdzie?)

Petersburg d. 14. września.

W Newskiej fabryce mechanicznej poczną w październiku budowę 10 łodzi torpedowych; koszta obliczono na 2 mil. rubli.

Przepisy wydane dla kontroli eksportu zboża (co do jakości i ilości) w porcie lubowskim, będą rozciągnięte na wszystkie porty rosyjskie Wywóz zboża z Odessy za czas od 1. sierpnia r. z. do 31. lipca r. b. wynosił około 13 milionów czetwierti, tj. więcej niż kiedykolwiek indziej.

Petersburg d. 14. września.

Car zmienił tryb życia wedle wskazówek lekarzy i ma się o wiele lepiej.

Berlin d. 14. września.

Wedle *Ostpreuss. Blaettern* cesarz Wilhelm zakazał, by jak dotąd wzbraniano publiczności cywilnej przypatrywać się manewrom wojskowym, przyczem powiedział: lud chce widzieć swego cesarza, a cesarz swój lud.

Schwinemünde d. 14. września.

Parada floty, której przypatrywał się cesarz Wilhelm, odbyła się świetnie.

Belgrad d. 14. września.

Tutejszy rezydent bułgarski oświadczył Cankowowi i zięciowi jego Lukanowowi, że na żaden sposób nie zostaną wpuszczeni do Bułgaryi; władze graniczne już otrzymały odnośne zlecenie.

Bruksela d. 14. września.

Niewiadomi złodzieje zakradli się do kościoła jezuitów w Namur, złupili skarbiec kościelny i zabrali kasę konwentu. Wartość skradzionych skarbów ma wynosić około miliona franków.

Rzym d. 14. września.

Z wyjątkiem prasy radykalnej cała zresztą prasa włoska, stołeczna i prowincyonalna zajmuje się neapolitańską mową Crispiego względem wspólnej walki władz duchownych i świeckich przeciw prądom anarchistycznym i entuzyastycznie ją wychwala.

Ministerstwo oświaty usunęło trzech profesorów szkoły technicznej w Abba, ponieważ w wykładach swoich wygłaszali doktryny anarchistyczne i Caseria wychwalali. Toż samo usunięto w Alba dwóch profesorów gimnazyalnych i przeniesiono do Sardynii.

Rzym d. 14. września.

Tribuna nazywa wiadomości o uwięzieniu dwóch dynamitardów w watykańskich ogrodach zupełnie nieprawdziwą.

Paryż d. 14. września.

Na radzie ministeryalnej zawiadomił wczoraj minister dla kolonij Delcasse, że pułkownik Monteil przybył już do Bassam, aby bronić Kongo od Samory.

Londyn d. 14. września.

Szkoccy górnicy, jakkolwiek nie uzyskali podwyższenia wynagrodzenia, postanowili do pracy powrócić.

Bombay d. 14. września.

W Puma odbyły się zaburzenia religijne. Moszea została splądrowaną.

Dział ekonomiczny.

Zjazd właścicieli austryacko-węgierskich związkowych destylarń nafty odbył się 10 bm. w naszem mieście na zaproszenie p. Gorayskiego, jako prezesa krajowego Tow. naftowego. Zebranych powitał w pawilonie naftowym krótką przemową p. prezes Gorayski, poczem nastąpiło zwidzanie wystawy naftowej. Z wielkiem zajęciem oglądali goście wiercenie oraz urządzenie wiercenia kanadyjskiego i pumprynu maszynowego, liczne rysunki, dział woskowy, szyb i sztolnię galicyjskiego Banku kredytowego, z działu destylarnianego zaś przedewszystkiem preparaty i okazy, wystawione przez dr. R. Załozieckiego, kierownika kraj. stacyi doświadczalnej naftowej we Lwowie.

Na zjazd przybyli pp.: Robert Biedermann Turony, prezes stowarzyszenia austryackich destylatorów nafty w Wiedniu, z austryackich i węgierskich rafineryi nafty dyr. Baratscg z Fiume, dyr. Galatti z Tryjestu, Adolf Freund z Pesztu, dr. Max Böhm z Morawskiej Ostrawy, dyr. Latzko z Floridsdorfu, dr. Coray z Orawitzy, p. Brunner zastępca firmy G. Wagenmanna w Wiedniu, dyr. Mayer z Merö Telek na Węgrzech i ces. radzca W. R. Huber kier. biura austr. węg. rafineryi nafty z Wiednia; z galicyjskich rafineryi W. H. Mac Garvey z Gorlic, St. Szczepanowski z Peczeniżyna, Erazm Fibich z Chorkówki, Efroim i Moritz Schreier z Jasła, Hersch Goldhammer z Drohobycza, Brust et Ehrenreich z Dukli, Rachmil Endzweig z Ustrzyk, Moses Hoffman, Salamon Kreppel, Zacharyasz Händel, Benjamin Mermelstein z Drohobycza i dr. Stanisław Olszewski kierownik gal. biura austr. węg. rafineryi nafty w Jaśle. Oprócz powyżej wymienionych wziął w tym zjeździe udział p. Ernest Sergel, pełnomocnik kopalń i destylarni nafty Sholto Douglasa w Klęczanach.

— **Posiedzenie komisyi przemysłowej** odbędzie się w niedzielę dnia 23 bm. o godz. 11 przedpołudniem.

— **Posiedzenie dyrekcyi funduszu propinacyjnego** w sprawach dzierżawnych odbędzie się w sobotę dnia 22 września o godz. 4 popołudniu.

Szkoła rolnicza w Dublanach. Zapisy do kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się w bieżącym roku z d. 23 października, początek kursu 1 listopada. Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory naukowe i pracownie, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne, z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem polowem i oborą, gorzelnią, cegielnią, z wyrobem drenów i eksploatacyą torfu itp. Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub wyższej szkole realnej; ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Potrzebne dokumenta przy wpisie: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwa szkolne i egzamin dojrzałości, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły, świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego; w razie posiadania praktyki rolniczej, świadectwa z tejże, która przynajmniej jednoroczna przed przyjściem do szkoły jest wielce pożądaną. Wszyscy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z opłatą szkolną i umundurowaniem wynosi rocznie 623 zł. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych. Uczniowie z II. i III. roku mają pierwszeństwo do przyjęcia, oraz mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia mundurów.

Liczne stypendya w kwocie od 100 do 300 zł. rocznie ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tamtejszej. Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom dopiero w drugim półroczu, miejsca funduszowe już w pierwszym. Ci, którzy się chcą ubiegać o miejsca bezpłatne, winni wnieść podania należycie udokumentowane na ręce dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych wyjaśnień.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 14. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 369·75, węgierski bank kredytowy 466·75, anglobank 169·75, länderbank 267·20, koleje państwowe 358·25, lombardy 114·75, elbethal 267·87, akcye tytoniowe 226·50, alpiny 87·25 renta majowa 99·05, węg. renta złota 122·70, węgierska renta koronna 97·07, austr. renta koronna 98·—, losy tureckie 68·90, unionbank 279·25, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 14. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 222·90 (369·12), lombardy 46·90 (114·36), węgierska renta złota 100·40 (122·81), węg. renta koronna 221·75 (135·38). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 14. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 301·— (368·55), lombardy 95·62 (114·34), węg. renta złota 100·30 (122·69), węgierska renta koronowa 93·80 (97·41).

Chmiel.

Sprawozdanie firmy Fialla i Heller dom komisowy chmielu we Lwowie.

Od dłuższego czasu pada deszcz codziennie, skutkiem czego chmiel pozostały jeszcze na tykach psuje się a niemniej też zerwany a nie całkiem suchy w suszarniach ulega zepsuciu. Ceny chmielu spadają z powodu urodzaju w Czechach i Niemczech. Notowania 35 zł. do 45 zł. są tylko nominalnemi, gdyż żaden interes nie został zawarty.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał chwilami deszcz.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 758 mm.

Prognoza na dobę d. 15. września b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 6 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +8°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz chwilami.

Jutro d. 15. września: św. Nikodema. — św. Anftyma.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loteryi wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to, że ciągnienie już dnia **27.** września się odbędzie.

K. und k. Intendanz des 11. Corps.
Zu Nr. 5193. 5992

Kundmachung.

Bei den k. und k. Truppen-Spitälern in Tarnopol, Brzeżany und Kolomea des 11. Corps-Bereiches werden unabhängig von einander sichergestellt:

a) Die Spitals-Verköstigung bei den obigen Truppen-Spitälern; *b)* die Reinigung und Ausbesserung der Spitals-Wäsche bei den obgenannten Truppen-Spitälern und zwar auf die Zeit vom 1. Jänner bis Ende December 1895, eventuell bei sehr günstigen Anboten auf drei Jahre.

Zu diesem Zwecke findet am 27. September in Tarnopol, am 4. October in Brzeżany und am 8. October in Kolomea eine Offertverhandlung statt und zwar getrennt für Spitals Verköstigung und Wäschereinigug. Die schriftlichen Offerte haben abgesondert nach den obigen Sicherstellungs-Categorien bis längstens 11 Uhr Vormittag obigen Datums bei dem betreffenden Truppen-Spitale einzulangen. Das beiläufige Erfordernis an Kostportionen, sowie das hiefür bestehende beiläufige Jahres-Erfordernis an Victualien und Getränken, kann in den bei den oberwähnten Militär-Spitälern erliegenden Bedingnisheften und dortselbst verlautbarten Kundmachungen ersehen werden.

50 kr. Stempel

Offert-Formulare.

Endesgefertigter wohnhaft in . . . . . . erklärt hiemit unter Bezugnahme auf die Ausschreibung vom . . . . 18 . . für das k. und k. . . . . zu . . . . . . die Kostportionen und Getränke (die Reinigung und Reparatur der Kranken- und Spitals-Wäsche — beim zweiten Offert) auf die Zeit vom . . . . bis . . . . . . 18 . . zu nachstehenden Preiseu beizustellen (zu besorgen) . . . . und verpflichtet sich die Ausspeisung der Kranken und Commandierten nach der provisorischen Vorschrift für die Ausspeisung in den Militär-Spitälen vom Jahre 1875 zu bewirken.

(Nur Anbot nach Portionen — Vide Bedingnisheftе.)

Bei Wäsche: für Reinigung und Reparatur:

1 Hemd,	1 Küchenschürze,
1 Gattien,	1 Handtuch,
1 Kopfpolster Überzug,	1 Bandage oder Compresse,
1 Spitals-Kittel,	1 Abwischtuch,
1 Tischtuch,	1 Schnupftuch,
1 Serviette,	1 Paar Schuhfetzen
1 Paar Socken,	

für den Fall einer Mobilisirug während der Zeit, für welche nur die traiteurmässige Ausspeisung (Reinigung und Ausbesserung der Kranken- und Spitals-Wäsche) übertragen werden sollte, verpflichte ich mich, die Ausspeisung (Reinigung der Wäsche) im k. und k. . . . . zu, sowie bei den zur Aufstellung gelangenden Filialien zu dem Preise . . . . zu besorgen. Zugleich erkläre ich, dass mir die Licitations-Bedingungen bekannt sind, dass ich dieselben verstanden habe, und bereit bin, sie genau einzuhalten.

An Vadium erlege ich . . . . . . und verpflichte mich, im Falle mein Anbott angenommen wird, die vorgeschriebene Caution binnem 14 Tagen zu leisten.

. . . . . . am . . . . . . 189 .

N. N.
(Name, Wohnung)

Aviso! Zur Vereinfachung und Erzielung vollkommener Gleichheit werden den Offerenten Blankette zur Offertstellund sowohl für die Verköstigung als auch Wäsche-Reinigung bei den k. und k. Militär-Spitälern und der k. und k. Intendanz des 11. Corps ausgefolgt.

Bedingnisse.

1. Basis des Vertrags-Abschlusses bildet das bei jedem k. und k. Militär-Spital, sowie bei der k. und k. Intendanz des 11 Corps in Lemberg zur Einsichtnahme erliegende Bedingnisheft.
   Jeder Offerent erklärt die Bedingungen zu kennen und sich denselben in allen Punkten zu unterwerfen. Die Einsichtnahme ist auf dem Bedingnisheftе zu bestätigen.
2. Jeder Offerent hat die Ausfertigung eines **Solidität- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisses** zu erwirken, welches von der zuständigen Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise von der politischen Behörde verfasst und von dieser directe der Corps-Intendanz eingesendet werden muss, widrigens das Offert nicht berücksichtigt werden kann
3. Die Offerte sind für Kost und Wäsche getrennt, nach den nebenstehenden Formularien zu verfassen. Die Anbote sind bei der Verköstigung nur nach completen Diät-Portionen einschliesslich des zu jeder Portion gehörenden Brotes oder der Semmel zu stellen (Vide Rubrik A).
   Die Preise sind in Ziffern und Buchstaben zu schreiben. **Concretual-Anbote werden nicht angenommen.** Blankette zum Ausfüllen sind bei jedem Spitale und bei der 11 Corps Intendanz erhältlich.
4. Ausgeschlossen von der Concurrenz sind jene, welche nach den allgemeinen bürgerlicheu Gesetzen giltige Verträge nicht abschliessen können, weiters als unverlässlich und vertragsbrüchig bekannte Personen, dann solche, die den Bestechung überwiesen wurden, oder sich im Concurs befinden.
5. Das Aerar ist an das Bestbot allein nicht gebunden, und wird jene Offerte zum Anbote genehmigen, welche mit Rücksicht auf die Leistungsfähigkeit und Vertrauenswürdigkeit und die sonstigen Bedingungen den meisten Vortheil bieten. Die Genehmigung und Verständigung des Erstehers erfolgt schriftlich und haftet der Offerent für das im Offerte gestellte Anbot vom Tage der Überreichung desselben, bis zum Zeitpunkte der bekannt gemachten Entscheidung. Die Heeres-Verwaltung ist jedoch erst vom Momente der Genehmigung an gebunden.
6. Jeder Offerent hat sein Aubot durch ein Vadium zu versichern, welches 5% des Werthes des beiläufig im Jahre entfallenden Abgabs-Quantums zu betrageen hat. Die Vadien sind nicht den Offerten beizuschliessen, sondern in abgesonderten Couverts mit einer Specification einzusenden. In jedem Offerte sind die Vadien zu specificiren.
7. Nach erfolgter Genehmigung sind die Vadien der Ersteher auf die vorgeschriebene Caution zu ergänzen. Die Höhe der festgesetzten Vadien und Cautionen kann in den bei den obgenannten Spitälern erliegenden Bedingnisheften und dortselbst verlautbarten Kundmachungen ersehen werden. Den Nichterstehern werden die Vadien sofort nach getroffener Entscheidung über den Sicherstellungtact gegen Empfangs-Bestätigung rückgestellt.

Lemberg, am 1. September 1894.

Von der k. und k. Intendanz des 11. Corps.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.